

Kuryer Poznański

wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych

Redakcja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracja i Ekspedycja:

przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

# KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wychodzi w Poznaniu marek 4, na wszystkich portach Cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 494 Abteilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena połączona z dostaniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 fenigów od drobnego siedmiolatomowego wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strasburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bayleju, Dreźnie, Gdańsku, Halle n. S., Hanowerze, Genewie, Kamieniu (Chemnitz), Kolonii, Lubecie, Norymberdze. — Havas Lafitte & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 8 lutego.

## Z bieżącej chwili.

We francuskiej Izbie deputowanych zanosi się znowu na burzliwsze rozprawy z powodu interpelacji, dotyczącej rewizji konstytucji, a zapowiedzianej przez Gobleta i jego przyjaciół politycznych. Goblet był już radykalnie usposobiony, kiedy został prezesem ministerstwa, ale od czasu ustąpienia z prezesostwa barwa jego polityczna stawała się coraz bardziej jaskrawa, aż nareszcie dzisiaj wykierowała go na przyjmującą ga-stki skrajnych radykałów, która bynajmniej nie zapiera się przymierzem z socjalistami. Socjaliści cieszą się oczywiście z takiego przymierza, bo jeszcze tak wybitnego przyjaciela nie mieli, a głośne nazwiska przywódców niemieckiej socjalnej demokracji, jak Liebknecht, Bebel i Singer, spać im z zazdrości nie dawały.

Zdaje się, że Goblet marzy o zajęciu podobnego stanowiska, a dla zdobycia sobie stanowczego zaufania socjalistów gotów się odważyć na kroki prowadzące w końcu dalej, niźli z początku sam zamierzał. Wynikiem tego położenia jest zapowiedziany wniosek rewizyjny, który postawiony zostanie, naturalnie bez najmniejszej nadziei przeprowadzenia. Dość jest pobieżnie przyjrzed się składowi dzisiejszej Izby deputowanych, aby przewidzieć los, jaki go czeka. Zresztą rewizja konstytucji jest już mocno użytem hasłem, które podniesione przez Boulanger'a niebawem straciło arok i znaczenie, gdyż nigdy nie wskazało wyraźnie, co pod tą rewizją rozumieć należy. Takie ogólniki w efektywną formę ujęte i w dobrze obranej chwili rzucone, mogą na razie wywrzeć wrażenie na tłumy, mianowicie na tłumy, z obecnego stanu rzeczy niezadowolone, ale wpływ ich jest krótko-trwały i znikają, gdy refleksyjniejsza umysł zapyta się o szczegóły programu, których im nikt wskazać nie jest w stanie.

Taką bezpromowność greszący będzie wniosek Gobleta, jeżeli go postawi — a postawi, zdaje się, niezawodnie. Wie on sam o tem doskonale i nie wątpi ani na chwilę, że z nim przeпадnie, ale to mu wszystko jedno, zawsze będzie to wobec jego stronnictwa i przyjaciół zasługą, będzie dowodem dobrych intencji, będzie jeśli nie czynem, to parlamentarnym surogatem czynu, którego po Goblecie wymagają przyjaciele socjaliści, jeśli chce zarobić sobie na większe ich zaufanie. Postawienie wniosku o rewizję konstytucji przedstawia prócz tego jedną jeszcze korzyść dla obozu radykałów skrajnych i socjalistów. Dotąd nie mieli oni ani razu sposobności wygadania się należycie z trybuny parlamentarnej i wyłożenia swoich doktryn politycznych i społecznych. Mimo zamętów, panujących nieraz w działalności i codziennym trybie życia Izby deputowanych, umiano im zawsze jakoś popłatać szyki i przerwać w chwili, gdy się zanadto wynętrać, lub gorączkować zaczęli.

Otóż, ta tak gorąco pożądana sposobność wygadania się następuje im się z konieczności przy motywowaniu wniosku o rewizję konstytucji i podczas rozpraw nad nim. A właśnie ta sposobność jest im dzisiaj bardziej potrzebna, aniżeli kiedykolwiek. Bomba Vaillanta mocno nadzarpnęła sympatyje, jakie tu i owdzie dla nich kielkować zaczynały. Nie ulega wątpliwości, że gdyby dziś nastąpiły wybory powszechne, socjaliści nie otrzymaliby ani czwartej części głosów, jakie uzyskali ubiegłej jesieni.

Wniosek o rewizję konstytucji ma być zatem środkiem ratunkowym, ma przywrócić radykałom utracone sympatyje. Goblet, który z razu pokwapił się z wielkim animuszem, po głębszej i baczniejszej rozwadze ostygł prawdopodobnie nieco w zapale i ociąga się z postawieniem swojej interpelacji. Ale nie ma to dzisiaj nie pomoże, zrobisz bowiem pierwszy krok, musi zrobić i drugi, nie chcą stracić na znaczeniu. Mamy więc nadzieję usłyszenia lada dzień w parlamencie francuskim żarliwej, namiętnej i prawdopodobnie także burzliwej dyskusji na temat rewizji konstytucji, ale dyskusji bez celu i skutku, bo rewizja nie ma najmniejszych widoków powodzenia. Francja inne ma kłopoty, aktualniejsze.

## Mowa p. Leona Czarlińskiego.

wypowiedziana w parlamencie niemieckim dnia 7 b. m. przy obradach nad wnioskiem centrum, dotyczącym prawa wyborczego.

Mości Panowie! Do uzasadnienia niniejszego projektu prawa, dotyczącego zmiany prawa wyborczego, nie mogę właściwie wiele dodać. Najchętniej byłbym się zrekł głosu, gdybym się nie był potrzebował obawiać, że nasze milczenie możnaby tak sobie tłumaczyć, jakoby u Polaków było w tej bardzo ważnej sprawie wszystko w najlepszym porządku. Byłoby to wielkim błędem, gdyż właśnie ma się rzecz przeciwnie. Przecież jeszcze nie tak dawno temu doczekaliśmy się tego, że wysoki urzędnik rencyjny, o którym mieliśmy prawo przypuścić, iż uważać się zechce za stojącego po nad partjami, objeżdżał prowincję, brał udział w zgromadzeniach wyborczych i zaostriął przeciwnieństwa narodowościowe. Ze takie postępowanie zdolne jest wzniecać i podtrzymywać nienawiść, która się ujawnia we wyborach w bardzo niemily sposób, tego nie potrzebuję zapewne bliżej wytłuszczać.

Dla tego o wniosku szanownych panów z centrum

i p. posta Rickerta powzięliśmy wiadomość z wielkim zadowoleniem, bo upatrujemy w nim doniosłe polepszenie prawa wyborczego i poważną dążność do zabezpieczenia tajemnicy wyborów. Więcej niź 25 lat praktyki powinny były każdemu dowieść jak najoczywściej, że istniejące przepisy nie dają dostatecznej gwarancji skutecznego wykonywania zamiarów przewodawcy, i że powszechnie bezpośrednie prawo wyborcze w wielu razach staje się całkiem iluzorycznym, co też pierwszy p. wnioskodawca dostatecznie wyświetlił. Oprócz tego M. Panowie przy wypełnianiu tych niedostatecznych przepisów wychodzą niekiedy na jaw istotne okropne stosunki tak iż mniemam, że usunięcie tych złych stosunków powinno być wybitnym interesem wszystkich stronnictw tej Izby. Widzieliśmy wprawdzie przy obradach nad reformą prawa wyborczego w sejmie pruskim, że tajne bezpośrednie prawo wyborcze ma jeszcze wielu przeciwników, i że beati possidentes nie mają postradać swego błogiego uczucia na korzyść tajnego głosowania, które jedynie wolność wyborów zabezpiecza. Lecz niekoniecznie musi przy tem na zawsze pozostać; może nadejść chwila, gdzie ci panowie, którzy teraz objawiają taki wstręt do tajnego prawa wyborczego, chcieliby je widzieć zabezpieczonym w naszostrzejszej formie, aby w obec doniosłości wyborów dać wyraz także swoim interesom, oraz przeszkodzić możliwemu uciskowi wyborczemu i tyranii wyborczej, idącym z dotu. Dotychczas słyszano tylko o ucisku wyborczym ze strony wielkich pracodawców, niemiędzy i urzędników, albo o tem, że jeden urzędnik uciskał i przesładował drugiego stosownie do tego, kto wyżej siedział. Tak przed niedawnym czasem zwrócił się do mnie urzędnik kolei żelaznej, naczelnik stacji, z prośbą o radę, ponieważ głosowaniem swem ściągnął na siebie zgubne zarzuty swego przełożonego, a gdy mu na to zwrócił uwagę, że przecież nie może mu być wiadomem, jak głosował, bo wybory są tajne, otrzymał odpowiedź: ej, ej, wiemy to bardzo dobrze, a jeśli paniu miłem jest jego stanowisko, to muszę we wyborach ściślejszych głosować za kandydatem przeciwnym. Gdy mu na to odrzekł, że to jest wywieraniem wpływu na wybory, odpał mu tenże: Boże uchowaj, to jest tylko dobra rada. (Wesołość). Urzędnik ten nie posiadał widocznie ani za moją radą, żeby się wstrzymał od głosowania, ponieważ głos jego prawdopodobnie i tak nie byłby decydujący, ani też za radą pana radcy rencyjnego, bo w tydzień po wyborach ściślejszych już go nie było, rozumie się w interesie służby (Wesołość). Nie jest to w Prusach nadzwyczajny sposób dokuczenia temu, który okazał się niewygodnym. Nie trzeba jednakże przypuszczać złej woli, niekiedy wystarczy wziąć w palec kartkę wyborczą, różniącą się kolorem, formą albo wagą, ażeby mając taką taką pamięć wiedzieć, jak ten lub ów głosował. Jeszcze jeden przypadek.

Robotnik, który przez dziewięć lat pracował za rocznym kontraktem u pewnego dziedzica, zawodzi w liście, który mam przed sobą, gorzkim skargi, że p. jego przykazał swym niemieckim robotnikom uważać na polskich robotników, żeby tylko te kartki otrzymywali, których on im udzieli. Potem przybył ten pan na pole i pojechał z nimi prosto do lokalu wyborczego, doręczywszy im kartki. Krótko po wyborach ogłoszono, że w mowie będący robotnik, który głosował inaczej, zwolniony został od służby, i że nie wolno mu będzie nawet wybrać kartofli, które zasadził na zakontraktowanej roli, lecz otrzyma tylko ilość wysadzonych kartofli.

M. P. Jakże często zachodzi podobne terrotyczne wpływanie na wybory niższych klas i ileż to najmniejszych aków zemsty my właśnie zapisać możemy. Jeżeli nado się słyszy, że wyborcy zmuszeni są niekiedy przystępować do urny wyborczej z wzniesionemi do góry kartkami, to słusznie zawołać można: to jest prawdziwe urąganie się z wolności wyborczej. Należy tylko żałować, że parlament nie postaral się wcześniej o większe zabezpieczenie prawa wyborczego. Sądzą przeto, co najmniej, że kto w przyszłości chce podtrzymać znaczenie pracodawców i powagę wszystkich tych którzy dzięki swemu stanowisku i wykształceniu zdolni są wpływ wywierać, i kto gotów jest wziąć w obronę słabszych, ten musi głosować za wnioskiem; i my uczynimy to także. (Brawo!)

## Powiatowi inspektorzy szkólni.

W ogóle mamy w naszej dzielnicy 41 powiatowych inspektorów szkólnych, z tego przypadku na rencyjny obwód poznański 29 (23 prot. 6 katol.), na rencyjny obwód bydgoski 12 (10 prot. 2 kat.). Z pośród tych inspektorów byli dawniej pastorami (w gruncie rzeczy są nimi jeszcze) pp. 1) Gärtner z Poznania, 2) Wenzel z Rawicza, 3) Platsch z Gostynia, 4) Tecklenburg z Międzyrzecza, 5) Lust z Rogoźna, 6) Pensky z Piły, 7) Sachse z Nakła, 8) Folz z Witkowa. Tak więc 2074 katolickich nauczycieli Księstwa ma nad sobą jako urzędników nadzorczych 33 ewangelickich powiatowych inspektorów szkólnych, pomiędzy którymi nawet 8 pastorów sprawuje ten urząd, — gdy tymczasem wszyscy protestancyjscy nauczyciele mają nad sobą swych starsów jako inspektorów lokalnych i powiatowych. Czyż może być protestanci pastor wolnym od uprzedzeń wobec katolickiego nauczyciela? To jest i pozostanie — zdaniem naszym — niemożliwym. Z tą też pochodzą owe nieprzyjemne zajęcia, o których

nas bezustannie dochodzą wieści, a które bynajmniej nie przyczyniają się do uspokojenia rozgorączkanych umysłów. Nauczyciele bywają obrażani w swych najświętszych uczuciach, wyradza się system szpiegowania i delatorstwa, który wstrętem przyjmować musi wszystkie szlachetniejsze serca.

## Socjalistyczny sposób walki.

„Dla kłamstwa, oszukaństwa i oszczerstwa mam tylko jedno uczucie, tj. uczucie pogardy.“ Tak kończy socjalistyczny deputowany do parlamentu Auer w „Vorwärts“ swoją polemikę przeciwko „towarzyszowi“ Elmowi. Szanujemy to uczucie „towarzystwa“ Auera i poczytnymy sobie za obowiązek stwierdzić, że towarzyszy nam ono zawsze, ilekroć weźmiemy do ręki jakieś pismo socjalistyczne. Nie minie dzień, ażebyśmy w socjalistycznych dziennikach nie znaleźli całej porcy najgorszych kłamstw i oszczerstw skierowanych przeciwko katolickiemu Kościołowi, katolickiemu duchowieństwu, katolickim deputowanym itp.

Zbijąc każde kłamstwo niepodobna; w tygodniu zachodzi więcej kłamstw, aniżeli dni. Zdaje się jednak, że byłoby rzeczą pożądaną, gdyby nieco więcej zwracano uwagi na tę ciemną robotę czernonej prasy. Takie kłamstwo przebiega wszystkie dzienniki socjalistyczne, spotykamy się z niem później na salach zebrań publicznych i staje się z czasem *fabre convenue*. Nie każde kłamstwo można zacytować przed sąd, gdyż po największej części wypuszcza się miejscowość i osobę, a pisze się zupełnie ogólnikowo: n. p. w klasztorze niedaleko Monachium stało się podobno to a to, albo katolicki ksiądz w Paryżu, zakonnik w Neapolu itd. Oto sztuczki, za pomocą których pracują ci oszczercy. Pomówimy tu dzisiaj o kilku kłamstwach socjalistycznych, wymyślonych w ostatnich czasach.

W jednym z grudnia numerów (274) berl. „Vorwärts“ z r. z. czytamy w sprawozdaniu z jakiegoś posiedzenia, że p. Baader, znana agitatorka socjalistyczna, mówiąc o życzliwości katolickiego duchowieństwa dla robotników, opowiedziała następującą bajeczkę, która naturalnie została powtórzona przez całą prasę socjalistyczną.

„W Brukseli muszą 6-letnie dziewczęta pod nadzorem mnichów w szkole koronarskiej, w sklepie, przy wilgotnym powietrzu, jakiego wymaga materiał, dzierżyć koronki. Dzieci te umierają masami.“

Któż uważa katolickich duchownych za zdolnych do podobnego czynu? Nikt, kto zna katolickie zakony. Naturalnie *zaczna* p. Baader nie oznaczyła bliżej owego klasztoru — gdyż byłaby mogła popaść w karę, ponieważ cała ta historia jest zmyślona.

„Bezstronna“ gazeta „Deutsche Warte“ w Berlinie, organ na wskroś żydowski, opowiedział niedawno temu okropną historję o jakimś katolickim klasztorze — w Bułgarii. Kłamstwo wydało się rychło, chociaż skryło się aż w Bułgari. Bajka ta była naturalnie pożądaną strawą dla socjalistycznych nieprzyjaciół katolicyzmu i dla tego odrudkowały ją wszystkie pisma socjalistyczne. Żadne z tych pism nie poczuło się do obowiązku odwołania oszczerstwa; przecież to sprawa przeciwko katolicyzmowi — a religia jest rzeczą prywatną!

W jednym z numerów styczniowych przedrukował „Vorwärts“ kłamstwo z pewnego socjalistycznego dziennika, które obiegało całą prasę socjalistyczną, a dotyczyło pewnego katolickiego duchowieństwa! W Hynewie (na Śląsku) ksiądz z Bolesławia miał powiedzieć na publicznym zebraniu: „Socjalna demokracja należy, ile możności, jak najprędzej wytepić za pomocą prochu i otowiu.“ Zaopatrzono to natychmiast w uwagi: „katolickie popy“, „chrześcijańska miłość bliźniego“, „chrześcijańsko-katolicka miłość nieprzyjaciół“ i t. p. Tymczasem ocerzoniony ksiądz nadesłał do odnośnego dziennika sprostowanie, twierdząc, że nie powiedział rzeczonych słów, że wszystko jest bezczelnym kłamstwem, ale prasa socjalistyczna nie uważała za swój obowiązek powtórzyć tego zaprzeczenia i prawdziwie uczynić zadłość. Stronnictwo socyal., które się wzajemnie obrzuca obelgami i inwektywami, nie odczuwa już potłochi podobnego postępowania. „Towarzysze“ nie szczędzą się między sobą, nazywając się wzajemnie złodziejami, zdrajcami, kłamcami i t. p., tem łatwiej więc zastósować im podobne postępowanie na zewnątrz względem swych przeciwników. Żadne też stronnictwo, jak się można codzień przekonać, nie liczy tylu oszczerców, ile stronnictwo socjalistyczne.

## Zamknięcie wszechnicy brukselskiej.

Belgia posiada cztery wszechnice: dwie państwowe w Gandawie i Leodjum, dwie „wolne“ i to katolicką w Lowanium, a liberalną w Brukseli, założoną w roku 1834. Wolne wszechnice wprawdzie pozostają pod dozorem państwowym, ale utrzymując się z własnych fundusów, używają zupełnie autonomii. Zawiaduje niemi rada administracyjna, w której zasiadają najwybitniejsi mężowie stronnictwa katolickiego, względnie zaś liberalnego. Od kilku lat rozpada się stronnictwo liberalne na frakcje staro-liberalną, „doktrynerską“, na której czele stoją byli ministrowie Frère-Orban, Bara, senator de

Graux, burmistrz Brukseli Buis i t. d. tudzież na zblizona do socjalizmu frakcję radykalną pod przewodnictwem posłów brukselskich Jansona, Feron, Picarda i innych. Antagonizm pomiędzy temi dwiema frakcjami dawnego stronnictwa liberalnego silnie się zaostrzył na tle reformy wyborczej, gdyż przywódcy radykalni domagali się namiętne powszechnego, równego głosowania, frakcja zaś staro-liberalna stanowczo się sprzeciwiała takiemu zmianie konstytucji. Jak wiadomo, kwestya ta od trzech lat zajmuje parlament belgijski i jeszcze nie została we wszystkim załatwiona. Tymczasem stronnictwo radykalne po cichu zdobywało sobie coraz to większy wpływ na wszechnicy liberalnej i skutkiem tego wpływu są ostatnie zajęcia w Brukseli.

W kuratorjum brukselskiej wszechnicy dotąd przewagę posiadali przywódcy liberalni, mianowicie senator i były minister de Graux, oraz burmistrz Buis. Są oni przeciwnikami socjalizmu, widocznie jednak niedokładnie wywiązali się z swego zadania, bo nagle dowiedzieli się Belgia, że nietylko pomiędzy studentami, ale także pomiędzy profesorami wszechnicy zagnieździł się socjalizm i to socjalizm z dążnością ku anarchizmowi.

Odkrycie to spowodowała sprawa Elizeusza Réclusa, powołanego w roku zeszłym na mocy uchwały senatu wolnej wszechnicy brukselskiej na nadzwyczajnego profesora „filozofii geografii“. Elizeusz Réclus urodził się z dawnej rodziny protestanckiej dnia 15 marca 1830 r.; w Montauban słuchał teologii protestanckiej, a w Berlinie u sławnego Rittera geografii. Przebywał lat ktlka we Francji, Anglii i Ameryce, a powróciwszy w roku 1858 do Francji, poświęcał się uczonym pracom, ale w roku 1871 z powodu udziału w rokосу komuny został skazany na deportacyę. Ułaskawiony na próśby wybitnych uczonych francuskich i angielskich, osiadł we Włoszech, potem w Szwajcaryi i zabrał się do napisania ogromnej „Nouvelle géographie universelle“ (od r. 1876, 14 tomów). Równocześnie stał się teoretykiem — anarchizmu, w teorii humanitarnego, dobrodusznego, ale negującego pokrest rodzinę, społeczeństwo i religię. W swym kodeksie anarchizmu: „Evolution et revolution“ Réclus oświadcza: „Wielki dzień się zbliża. Ewolucya dokonana, rewolucya wkrótce nadejdzie. Czyż ona zresztą nie dokonywa się przed naszymi oczami przez liczne wstrząśnienia? Im więcej robotnicy, którzy stanowią przeważną liczbę, a bardziej pokojową stanie się rewolucya. Ostatecznie wszelki opór ustanie bez walki...“

Tacy ludzie, jak Ravachol i Vaillant, nie mają ani czasu ani chęci czekać na ten przewrót „bez walki“. Réclus sam eskontuje przyszłość bez własności, rozdając swe dochody pomiędzy kolegów-anarchistów; przyszłość bez religii i rodziny wyprzedził, gdy trzy swoje córki zwolnił od obowiązków ślubu, nawet cywilnego — lecz sam, po śniadaniu familijnem, pobłogosławił ich związkowi z wybranymi przez nie osobami. W każdym więc razie nie porzestaje on na teoryi, lecz praktykuje anarchizm. Bomb nie rzuca, ale za to jego bratankowie piszą recepty na ładunki dyoamitowe i udzielają subwencyi anarchistom czynu, jak Vaillantowi. Nie dziw zatem, że wobec skandalu moralnego współnictwa z Vaillantem, kuratorjum wszechnicy brukselskiej postanowiło odroczyć na czas nieograniczony wykłady Réclusa, zapowiedziane na początek b. m.

Uchwała ta nagle odsłoniła potężny wpływ, jakiego socjalizm dobił się na wolnej wszechnicy. Rektor wszechnicy na rok bieżący Hektor Denis, jest socjalistą. Zaprotestował on też zaraz przeciwko uchwałie rady administracyjnej. Protest ten naturalnie znalazł głośny odzwiek wśród pewnej części studentów, którzy widocznie skorzystali z wykładów profesora-socjalisty. Studenci ci ogłosili też namiętną protestacyę przeciwko radzie administracyjnej i przeciwko odroczeniu prelekcji Elizeusza Réclusa, a nadto urządzali zbiegowiska w dziedzińcu wszechnicy. Kuratorjum wezwało rektora do przywrócenia porządku, ewentualnie do wydalenia studentów opornych. Tymczasem p. Denis 25 stycznia złożył urząd rektora. Równocześnie z nim opuścili senat wszechnicy: profesor sanskrytu Monsier, dalej Crocq i znany z pism socjalistycznych profesor sociologii de Greef. Natomiast prorektor van der Kinderen w zgodzie z kuratorjum, wydał 60 studentów, a równocześnie do ojców studentów rozesłał listy, w których wyzwa ich, aby swych synów powstrzymali od demonstracyi ulicznych.

Niebawem okazało się, że stronnictwo radykalne działa w tej sprawie w porozumieniu z socjalistycznymi profesorami i studentami. I tak znany radykalny poseł brukselski Feron na list prorektora odpowiedział listem otwartym, w którym oświadcza: „Nie myślę uczynić zadość wezwaniu prorektora. Wszechnica nie jest szkołą straży. Dajem wszechnicy pięciu synów. W chwili, gdy przestąpił próg jej, uważałem ich jako pełnoletnich... Coż znaczą niebezpieczeństwa, któremi grąży studentom? Czyż nie rozumiemy, że samą tą groźbą z oporu jej zrobiono obowiązek godności? Słowem, stronnictwo radykalne wystąpiło stanowczo przeciwko liberalnemu kuratorjum wszechnicy. Zachęceny w ten sposób do oporu studenci, dopuszczali się coraz to gwałtowniejszych wyryków, czynnie znieważyli prorektora van der Kinderena, tudzież inspektora-kuratora de Graux, aż 30 stycznia — jak to już telegramy doniosły — senat widział się zmuszonym zamknąć wszechnicę.

**Deklaracja czeskiej szlachty historycznej.**

W obozie czeskiej nieniemieckiej posiadłości wielkiej wytworzył się odłam jako „czeskie narodowe stronnictwo wielkiej posiadłości”, który w odezwie swego komitetu wykonawczego zarzuca między innymi czeskiej szlachcie historycznej, tak zwanej konserwatywnej, że się sprzeniewierza prawom narodu czeskiego. Na czele tego nowego stronnictwa, którego celem widocznym jest rozbiście falangi konserwatywnej, która dzieli się od Staro-czechów stawia zapórę nawałę młodocześniejszej, stanął hr. Leonhardi, którego uważano dotychczas za Niemca, ale właściwym antrepreneurem jest niejaki p. Friedländer — nazwisko to dostatecznie wyjaśni, jakiej barwy i woni ostatecznie ma być to nowe ziele w politycznym ogrodzie czeskim.

W odezwie, którą się nowe „narodowe” stronnictwo czeskie, z eks-Niemców i żydów złożone jako ściśle zorganizowana partya polityczna wprowadza, czytamy: „Uczyniliśmy to poznawszy, że przewodzący członkowie kuryi dworskiej w enuncyacjach swoich nie tylko od zapatrywania całego narodu czeskiego istotnie odstępują, ale także od istoty tego, co pod przewodnictwem tak zwanej szlachty historycznej, pierwotnie program konserwatywnej posiadłości wielkiej tworzyło. Eoprostu, wracamy do tego programu, i chcemy ręką w rękę z narodem czeskim, wiernie wytrwać przy tym programie — ze stronnictwami zaś, z którymi nas tylko niektóre punkta łączą, chcemy — przynajmniej w pewnych kwestiach — szukać szerszego porozumienia.

„Stojąc niezłomie przy czeskim prawie politycznym, chcemy jako narodowi posiadacze wielkiej własności ze wszelkich sił starać się o rzetelne załatwienie kwestii językowej w dchu absolutnego równouprawnienia, ze względu na cały kraj, przy czymby także mniejszości narodowościowe wszędzie dostateczną ochronę znalazły. Jesteśmy oraz stanowczymi autonomistami, gdyż autonomię za jedną z najpewniejszych podstaw ekonomicznej pomyślności naszej arcydrogłej ojczyzny uważamy. Nie stroniemy też od współdziałania w sprawiedliwych reformach politycznych; ale przy tem obstajemy, że zmiana stanu rzeczy o ileby pożądana była, odbyć się ma nie drogą gwałtowną, ale drogą naturalnego rozwoju.”

Na tę odezwę pp. Leonhardiego, Friedländera i towarzyszy odpowiedziała czeska szlachta konserwatywna ogłoszona w tych dniach deklaracją. W tej deklaracji podniesiono słuszenie, że frakcja narodowa w swym okólniku „nie uwzględniła ani religijnych, ani konserwatywnych przekonań, które wymagają troskliwej dbałości o byt i wzmocnienie całej Monarchii.” Dla tego konserwatyści ostrzegają wyborców kuryi w posiadłości przed przystąpieniem do nowej frakcji pp. Matzenauera itd.

Ostrzeżenie to podpisali najwybitniejsi przywódcy szlachty historycznej, jak prezes klubu poselskiego kuryi w. posiadłości hr. Buquoy, książęta Ferdynand Lobkowitz, Adolf i Karol Schwarzenberg, hrabiowie Jan Harrach, Palfy, Lazański, Kolowrat i t. d. a sam ten fakt dowodzi, że nowa frakcja nie może liczyć wcale na tę najbardziej wpływową warstwę kuryi w. posiadłości. Dalej ostrzeżenie podpisali: dziekan katedry ksiądz Hora, proboszcz Wyszehradu ksiądz Lenz (następca ś. p. Stulza) generalny opat Stary, przeor Pawlik — co dowodzi, że także duchowieństwo rozporządzające znaczną liczbą głosów w tej kuryi, jest stanowczo przeciwne secesji, zamierzonej w imię wpływów młodocześniejszych. Nareszcie ostrzeżenie podpisali także wielcy właściciele, należący do szlachty, jak Fabian, Fischer, Moresz, Pabstmann, dr. Metall — z czego wnosić trzeba, że ani nawet w tej grupie założyciele nowego stronnictwa nie mogą się spodziewać gorliwego poparcia.

Wobec powyższego ostrzeżenia stronnictwa konserwatywnego dawne zapewnienia dzienników radykalnych, że nowa frakcja liczy już około 70 członków, wyglądają na przesadną reklamę, a świeża pogłoska, że frakcja pp. Friedländera i Matzenauera domaga się trzeciej części mandatów poselskich kuryi w. posiadłości, zakrawa na błąd. Nareszcie ostrzeżenie stronnictwa konserwatywnego pozbawia wszelkiej donosłości plotkę pewnego pisemka pilzeńskiego, jakoby jedynie ci konserwatywni posłowie kuryi w. posiadłości, którzy zasiadają w radzie państwa, opierali się pretensjom młodocześniejszym. Słowem, ostrzeżenie powyższe w pożądanym sposobie wyjaśnia sytuację i dostarcza pewności, że secesja, rozpoczęta pod auspicjami pp. Friedländera, Matzenauera i Leonhardiego, których kwalifikacje do tworzenia specjalnie czeskiego stronnictwa są co najmniej wątpliwe, nie przybierze wielkich rozmiarów.

**Sejm galicyjski.**

Lwów, 6 lutego.

Początek posiedzenia o godzinie 11 minut 25. W dalszym ciągu przerwanej wczoraj dyskusji nad stanem szkół ludowych zabrał głos wiceprezydent rady szkolnej Bobrzyński. Podniósł on, że dyskusja przyniosła wiele interesujących momentów. Szkoła jest w tak ścisłym związku ze społeczeństwem, że nie powinna być czemś oderwanym. Dyskusja więc o szkole jest dla władz szkolnej cenna zarówno jako dowód zajęcia się i pieczołowitości ze strony społeczeństwa, jak i mniej z tego powodu, że daje sposobność wysłuchania poglądów i zapatrywań. Następnie omawia wczorajsze przemówienie Goldmana i Midowicza i kreślił usiłowania, jakie Rada szkolna już podjęła w sprawie zapewnienia należytych sił do nauki religii możejzowej i utworzenia internatów. Mówca polemizuje z Herasymowiczem. Zarzuty przez niego podniesione płyną z dwóch źródeł: są one po części echem skarg nauczycieli, a po części skarg czynników miejscowych. Mówca sądzi, że i jedne i drugie nie są uzasadnione. Najmniej uzasadniony jest zarzut niesprawiedliwości przy awansie, bo Rada szkolna kieruje się tylko dobrem szkoły i reputacją szkoły, a nominacje Rady są z pewnością sprawiedliwsze, niż prezenta miejscowych czynników.

Mówca zapowiada, że o organizacji Rad szkolnych miejscowych będzie mówił przy obradach nad wnioskiem Badeniego. Codo braku kwalifikacyi

u nauczycieli, którą podnosił Herasymowicz, zaznacza mówca, że może się sąd jego opierać jedynie na wyjątkowych wypadkach. Odpowiadając Kowalskiemu kreśli obraz należytej organizacji typu odrębnego szkół wiejskich, opartych wedle zamiaru Rady szkolnej o szkołę rolniczą w każdym powiecie i odrębnego typu szkół miejskich sześcioklasowych dotąd o kierunku handlowo-przemysłowym, opartych o zawodowe szkoły przemysłowe i handlowe. Siły nauczycielskie wykształciła już Rada szkolna na specjalnych kursach, a zamiarem mówcy jest zorganizować te szkoły jako wydziałowe siedmioklasowe.

Przechodząc do zarzutów podniesionych przeciw nauczycielom oświadcza mówca, że wyjątki wprowadzone są ale procent ich bardzo mały, a ogół nauczycielstwa pracuje mimo niekorzystnych warunków z zapałem i przejęty jest duchem obywatelskim. Nie bały się mówca komisarzy sejmowych objeżdżających szkoły, jak chciał Torosiewicz, bo jest przekonany, że sprawozdania ich byłyby pochlebne i kończyły się wnioskami o podwyższenie pensji nauczycielom.

Romańczuk przemawiał przeciw uczeniu dwóch języków tam, gdzie są dzieci rusińskie i przeciw obchodzeniu świąt obu obrządków w szkołach, w których uczniowie są jednego obrządku.

Torosiewicz Emil polemizował z wywodami Bobrzyńskiego.

Merunowicz postawił rezolucję, mającą na celu reformę nauki religii żydowskiej w szkołach.

Z powodu kilku drastycznych zwrotów o nieważności rasowej wywołał opozycją ze strony Fruchtmanna i Goldmana.

Przemawiali dalej Rozwadowski i sprawozdawca Wojciech Dzieduszycki.

Uchwalono rezolucję komisji szkolnej, oraz wniesiona wczoraj przez Goldmana rezolucja.

Do komisji dla zbadania sprawozdania Wydziału krajowego w sprawie sprzedaży soli pod zarządkiem kraju zostali wybrani: Czartoryski, Klemens Dzieduszycki, Jan Gnoński, Huryk, Męcinski, Merunowicz, Rayski, Stonecki i Jan Tarnowski.

Przyjęto wnioski komisji budżetowej co do zmiany etatu płacy urzędników konceptowych Wydziału krajowego, dalej ustawę o ulgach dla opodatkowanych miast Krakowa, tudzież powiatów krakowskiego i chrzanowskiego, z powodu konwersji długu indemnizacyjnego, a wreszcie ustawę o poborze opłat od spadków na rzecz funduszu szkolnego krajowego.

Następnie załatwiono szereg petycji.

**Z parlamentu niemieckiego.**

(43 posiedzenie.)

Berlin, 7 lutego godz. 1.

Na porządku obrad dzisiejszego posiedzenia stały najprzód wnioski centrum i wolnościowych, dotyczące zmiany prawa wyborczego. Dep. Gröber (centr.) uzasadniał wniosek swego stronnictwa. Wniosek ten zmierza przedewszystkiem do udzielenia wyborcom większej ochrony przed wpływami na wybory, w ogóle do niezależności przy wyborach. Wolny wybór jest możliwy tylko przy pomocy ochrony prawa wyborczego. Tajne głosowanie, jakie istnieje obecnie, jest po części iluzorycznym z powodu procedury wyborczej, przy której nieradko odbywa się ścisła kontrola wyborców, na co mówca stawia przykłady, stwierdzone przez komisją dla rugów wyborczych. Wyborca powinien mieć prawo wrzucenia osobiście kartki w kopercie do urny wyborczej, czas wyborów należy przedłużyć o godzinę wieczorem. Wyborcy należy krótko przed wyborami dać sposobność do przygotowania się bez kontroli. — W podobny sposób uzasadniał swój wniosek deput. Richter (wln. str.) zaznaczając, że inne państwa już oddawna zaprowadziły rzeczywiście wolne, tajne wybory. Niemcy muszą wreszcie pójść za ich przykładem. Mówca prosił, aby zaraz rozpocząć drugie obrady nad wnioskiem.

Następnie zabrał w tej sprawie głos poseł nasz p. **Leon Czarlński**, którego mowę podajemy osobno w dosłownem brzmieniu.

Dep. Lenzmann (wln. str. lud.) wyraził nadzieję, że w Izbie nie ma żadnego przeciwnika wniosków. Deput. Bloss (socjal. dem.) oświadczył się za wnioskami. Dla jego stronnictwa są te wnioski tylko wiele znacząca demonstracja, ponieważ rząd i tak nie da im swego przyzwolenia. Przeciwko wnioskowi przemawiali depp. **Merbach** (str. Rzeszy) i **Osann** (nar. lib.), który dowodził, że socjali demokraci i duchowieństwo katolickie największą wywierają presją na wybory, z co mu się dostał z ław centrum wykrzyknik „głupstwo! — Izba rozpoczęła zaraz drugie czytanie wniosków, w którym przyjęto §§ 1 do 11a wniosków bez dyskusji.

Jutro etat urzędu spraw wewnętrznych Rzeszy, oraz administracji poczt i telegrafów. Koniec o godz 1/2 6.

**Z sejmu pruskiego.**

Izba deputowanych

(11 posiedzenie.)

Berlin, 7 lutego godz. 11.

Dzisiaj toczyły się dalsze obrady nad Izbią rolniczymi. Dep. **Richter** (wln. stow.) wysnuł z przebiegu wczorajszych rozpraw wniosek, że projekt w obecnej formie nie znajdzie w Izbie przyjęcia. Przeciwko Izdom rolniczym, urządzonym na modłę Izd handlowych, nie ma mówca nie do zarzucenia, ale projekt sięga znacznie dalej, zresztą jest on oprawa bez obrazu. Cóż rozumie się przez nowe prawo agrarne? W Izbach rolniczych będzie polityczna agitacja głównym motorem, przy wyborach będą landraci pełnili funkcje akuszerów, wszędzie powstawać będą zatargi. Zupełnej reprezentacji rolnictwa już dla tego nie można stworzyć, ponieważ nie wszyscy rolnicy przyjdą do głosowania. Z poza projektu wychyla się państwowa zapomoga dla rolnictwa, państwowa gwarancja dla renty rolniczej. Niemieckie rolnictwo jest w swem jądrze jeszcze tak zdrowe, że nie potrzebuje tego rodzaju prób doświadczalnych. Cóż zwinili biedni chłopcy, że stawia ich się pod kontrolę junkrów, duchowieństwa

o leńskich? Zamiast tego projektu należałoby raczej głosować za reformowaniem ordynacyi powiatowej, która lepiej uwzględnia reprezentacyą żywiołu chłopskiego. Mówca zaznacza, że pierwszy raz tutaj wydatnia się zupełna zgodność zapatrywań kanclerza z poglądami ministra rolnictwa a zapewnia także i w polityce handlowej, jak przystać należało. Mówca uważa za rzecz wrót niemożliwą, aby traktat rosyjski miał być odrzucony; konserwatyści z pewnością przyjdą teraz do innego przekonania. Traktat z Rosją oznacza krok do pokoju europejskiego a przez odrzucenie go uciarpłoby najwięcej rolnictwo. Na mężów jak baron Schorlemer, który biedzie rolniczey spogląda prosto w oczy, należy zwracać uwagę a nie na agitacyą pana Płotza, która dozna porażki tylko. — Dep. **Klose** (centr.) przemawiał przeciwko projektowi, dep. hr. **Strachwitz** (centr.) zaś stał w obronie projektu. Także dep. **Lamprecht** (kons.) godził się na główną myśl jego. — Minister rolnictwa **Heyden** zaznaczył doniosłość projektu i ostrzegal przeciwko łączeniu go z traktatem handlowym z Rosją. — Dep. **Richter** (wln. str. lud.) krytykował projekt bardzo ostro, ponieważ państwowa reprezentacya zawodowa przeżyła się i straciła znaczenie. Mówca wyszczególnił bardzo szczegółowo korzyści wolnych związków i ostrzegal przed przecenianiem znaczenia Izd handlowych. W drugiej części swej przeszło godzinnej mowy krytykował dep. Richter poglądy ministra na nowe prawo agrarne, zaznaczając, że nie wzmocnienie, lecz rozluźnienie skrupowania stosunków rolniczych jedynie może przynieść pomoc ucisionym właścicielom. W końcu wzywał mówca konserwatystów, aby schowali do pochwy miecz wydobyt przeciw traktatowi handlowemu z Rosją, ponieważ tenże i tak przyjdzie i musi przyjść do skutku. — Dep. **Knebel** (nar. lib.) największe zarzuty przeciwko Izdom rolniczym widzi w tem, że one przynoszą szkodę rolniczym związkom centralnym.

Dalszy ciąg obrad jutro.

Koniec około godz. 4.

**Program**

zakończenia uroczystości jubileuszowych Ojca św., jaki ułożył komitet wykonawczy za przyzwoleniem papieżem, jest następujący:

1) W dniu 11 lutego r. b., jako uroczystości Najśw. Panny w Lourdes, odbędzie się w tém cudownem miejscu nabożeństwo dziękczynne; po „Te Deum“ zostanie zawieszona w grocie wieczna lampa, która się ma palić po wszystkie czasy, na znak wdzięczności katolików wszystkich krajów, którzy wzięli udział w znanej pielgrzymce do Lourdes.

2) W dniu 16, 17 i 18 lutego odprawi się w kościele al. **Gesu** w Rzymie trzydniowe nabożeństwo na podziękowanie Bogu, iż Ojcu św. danem było obchodzić uroczystość jubileuszową.

3) W niedzielę, dnia 18 lutego rozda wydział wykonawczy komitetu w imieniu Ojca św., który biednych uważa za wybraną część trzodki Chrystusowej, ubogim miasta Rzymu 20,000 przekazów na chleb. Do wszystkich członków Kościoła katolickiego zostanie wydanem wezwanie, aby w dniu tym także spełnili dzieła miłosierdzia, ponieważ modlitwa i jałmużna szczególnie są skutecznymi w oczach Boga, by przyspieszyć ostateczne zwycięstwo Kościoła i Papieża.

4) W dniu, który ma być jeszcze oznaczony między 16 a 19 lutego będzie Ojciec św. przyjmował katolików włoskich, którzy wezmą udział w wiecu katolickim w Neapolu od 11 do 15 lutego, jako też innych pielgrzymów włoskich, którzy się będą chcieli do nich przyłączyć.

5) W poniedziałek 19 lutego, w ostatni dzień jubileuszny odbędzie się w św. Piotra nabożeństwo dziękczynne z odśpiewaniem „Te Deum“.

6) Wydział proponuje, aby 19 lutego wszyscy kapłani ofiarowali Mszę św. na intencyą tryumfu Ojca św. i wolności Kościoła, a świeccy aby przystępowali do stołu Pańskiego w tej samėj intencji. Wreszcie wzywa wszystkich wiernych, aby złożyli świętopietrze, które wydział wręczy Ojcu św. wraz z albumem, zawierającym nazwiska ofiarodawców. Składki należy przesać do prezesa wydziału, zajmującego się jubileuszem Leona XIII, via Terra Argentina nr. 76 w Rzymie.

**KORESPONDENCYE.**

Z Bydgoszczy, 4 lutego.

(Z naszych stosunków szkolnych.)

Skutki naszej misji jeszcze się na biednych tutejszych katolickich nauczycielach i ich dzieciach odbijają. Dnia 20 grudnia r. p. odbył się termin w sprawie kary szkolnej dzieci nauczyciela p. **Paulskiego** z Rudnicy (Schudorf). Inspektor szkolny p. **Heckert** zdecydował, *żeby bezwarunkowo na karę podane były wszystkie te dzieci*, które w czasie misji tutejszej, trwającej od 23 do 30 września r. z. w nauce przygotowawczej do Sakramentu bierzmowania udział brały. Pan Paliński także posyłał swoje óbrecki na tę naukę.

Sąd rozstrzygnął na niekorzyść jego, motywując swój wyrok tem, że skoro się nauczyciel ze swymi dziećmi poddał pod prawo szkolne, i je przystąpił, to karze podlega.

W podobnem położeniu znajduje się p. **Jeziński**, nauczyciel z Bartodziej, którego córka także chodziła na naukę, przygotowującą do Sakramentu Bierzmowania. Wzięto w w karę szkolną za to, że to dziecko, idąc na naukę religii św., nie było w szkole. Udał się p. Jeziński z prośbą do król. inspektora powiatowego, p. Heckerta, aby go zwolnił od tej kary, bo przecież jeżeli nie posłał dziecka do szkoły, to jedynie dla tego, aby ono uczyło się u księdza religii. Na to odpowiedział p. Heckert, że „kary zmienić nie może, bo dzieci należą do szkoły a nie do Kościoła, a ksiądz nie ma prawa do rozporządzania czasem szkolnym”. Nie zadowolil się p. Jeziński tą odpowiedzią i udał się do król. rejencyi z prośbą o zniesienie tej kary. Król. rejencya odpowiedziała, że skoro wyrok został prawomocnym, to go znieść nie może.

Pewien nauczyciel poprosił król. inspektora o urlop, aby mógł iść do spowiedzi św. Nie czekając na odpowiedź, poszedł do spowiedzi św., za co dostał naganę od król. inspektora. Udaje się do

król. rejencyi z prośbą o cofnięcie tej nagany, ale odmowna odbiera odpowiedź.

(Od Redakcyi. Z korespondencyi powyższej nie wynika, kiedy się p. Jeziński udał z prośbą do p. Heckerta o zwolnienie go z kary szkolnej. Jeżeli to uczynił przed oddaniem sprawy przed sąd, a zwłaszcza przed prawomocnością wyroku, to spodzielibyśmy się umorzenia tej kary. Przeciwnie królewska rejencya, jako władza administracyjna, nie mogła znieść wyroku prawomocnego, nie mógłby być też tego p. Heckert ucinieć. Wogóle życzyby należało, aby w udzielaniu urlopów nauczycielom i w zwolnianiu dzieci od szkoły w przypadkach powyższego rodzaju, okazywali pp. inspektorowie, a mianowicie p. Heckert względniejsze traktowanie rzeczy. Przezw. król. Rejencya w Bydgoszczy uprasza, aby była łaskawa wejrzeć w te stosunki szkolne i żeby zapobiegła złom, które dość często z owego okręgu inspekcyjnego nas dochodzą. Gdyby te same trudności, których doznają dzieci katolickie, miano stawiać dzieciom protestanckim przy uroczystościach Gustawa Adolfa, Luthra, przy uczęszczaniu na Konfirmandenunterricht, toby dzieci te znacznego doznały uszczerbku w wychowaniu religijnem.)

Solec, nad Wisła, 6 lutego.

Nasza miejscina już prawie całkiem zgermanizowana i sprostanztyzowana. Moralność upada, młodzież w znacznej części rozwiozła rozkiełznana, aż bolesno patrzeć na to zdemoralizowanie. W ubiegłym roku stanął przed sądem karnym typ takiego zdemoralizowania, robotnik Piotrowski, oskarżony o bluźnienie Bogu, którą to zbrodnią z największym cynizmem popełnił. Sąd skarał go na rok więzienia.

Co do szkół, to mamy tu symultanki, któremi nas za czasów Bismarcka obdarzono. Ludność katolicka utyskuje na nie, pragnąc z całej duszy ich zniesienia a urzędzenia szkół wyznaniowych. Wiadomo przecież, że symultanki to zakłady przyspieszające sprotestanztyzowanie ludności katolickiej. Ojcowie katolicy powinni się zorganizować, celem żądania zniesienia tych szkół symultanych a zastąpienia ich wyznaniowemi; symultanki przecież największej w Prusiech żydom i socyalistom przypadają do gustu. Szkoły symultanne nie mogą i nie pamiętają też w pierwszej linii o religijnem wyznaniowem wychowaniu dzieci. Już sam skład takiéj szkoły, obejmującej dzieci różnych wyznań, nie pozwala na to, aby nauczyciel w jednym kierunku wyznaniowem troszczył się o wychowanie dzieci.

Jedna lub dwie lekcye religii tygodniowo, to za sżapę wyposażenie planu szkolnego tym przedmiotem tak ważnym, tenbardziej, że w innych lekcyach ze względu na innowierców, nie może nauczyciel rozgrzewać serca dziecka w kierunku katolicko-religijnym.

Niedawno temu umarł tu powszechnie szanowany obywatel, ś. p. **Küssner**, członek dozoru szkolnego. Na pogrzeb przybył krewny niebożczyka, ks. proboszcz z Czarnowa. Gdy się miało rozpocząć nabożeństwo żałobne za spokój duszy zmarłego, poproszono głównego nauczyciela, p. Rude, aby zwolnił kilku chłopców na pół godziny od nauki, żeby mogli służyć do mszy św. Ale p. Rude nie zgodził się na to, odsyłając petenta do inspektora powiatowego p. Heckerta, w Bydgoszczy mieszkającego. Ta rada była niewykonalną, więc trzeba się było obyć bez ministrantów.

S. p. **Küssner** był wieloletnim, zasłużonym członkiem dozoru szkolnego. Postanowili przeto katolicy nauczyciele wraz z dziećmi oddać mu ostatnią przysługę, o czem zawiadomiono p. Heckerta, prosząc o pozwolenie. Nauczyciel katolicki p. **Siewert** udał się z tą prośbą do p. Heckerta, który atoli odpowiedział, że *nie pozwala* na to, aby nauczyciele i dzieci poszli na pogrzeb, bo „ist kein zwingender Grund vorhanden.“

Te dwie odmowne odpowiedzi katolikom, jedna po drugiej dane, bardzo przykre wywołały wrażenie w tutejszych i szerszych kręgach katolickich.

**Niemcy.**

\* Berlin, 7 lutego.

Jak już zaznaczyliśmy w tych dniach, ma być traktat handlowy z Rosją, zawarty na lat 10. Zdaje się jednak, że ten proponowany przeciąg czasu napotkał na trudności, gdyż dopiero przedwczoraj późnym wieczorem nadesła z Petersburga wiadomość o przyzwoleniu na ten termin ze strony rosyjskiej. Spodziewają się w Berlinie ogólnie, że traktat zostanie przesłany dzisiaj Radzie związkowej a do parlamentu nadejdzie w przyszłym tygodniu.

We foyer parlamentu wystawiono projekt do pomnika dla cesarza Wilhelma I. Projekt ten został ostro skrytykowany nie tylko przez posłów, ale i przez sfery artystyczne i dla tego komisya budżetowa parlamentu dotychczas nie powzięła żadnej decyzji co do udzielenia pierwszej raty na ten cel.

Odnośnie do rozpoczęcia i ukończenia obowiązkowego uczęszczania do szkoły, miał wydać minister oświaty nowe rozporządzenie, jak donoszą pisma niemieckie. Ostatni „Reichsanzeiger“ oświadcza, że wiadomość ta jest zmyślną.

Konserwatyści, centrum i narodowi liberatowie oddali do łaski marszałkowskiej w sejmie wniosek o zniesienie taryfy stopniowej dla zboża.

Związek rolników zwoluje wielkie zerwanie agraryszny w Berlinie w dniu 17 bież. m. Referenci gazet są wykluczeni, związek sam ogłosi referaty.

Pisma niemieckie zajmują się żywo kwestyą, jakie stanowisko zajmują Bismarck wobec traktatu handlowego z Rosją. Półrządowe pisma zapewniają, że były kanclerz tak jest przejęty świadectwami o konieczności traktatu z Rosją, iż przez cały czas swego urzędowania miał ciągle na uwadze zawarcie umowy handlowej z Rosją. Prezes związku rolników zaś głosi, że ks. Bismarck jest stanowczym przeciwnikiem traktatu. Wobec tego nadworny organ księcia Bismarcka „Hamb. Nachr.“ zachowują głębokie milczenie.

**Francya.**

Paryż, 7 lutego.

„Journal des Débats“ ogłasza korespondencyę z Petersburga, omawiającą między innymi sprawę prześladowania katolików w Pol-

## Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Posnań, czwartek 8 lutego.

\* Na uśczenie pamięci ś. p. ks. Antoniego Kanteckiego złożyli:

Z przeniesienia m. 1234,95.

J. Szpetkowski z Poznania m. 3.

Razem dotychczas m. 1237,95.

\* Teatr polski w Poznaniu. Dziś w czwartek na benefis pani Krajewskiej dramat Ohnet'a: „Sergiusz Panin.“

Biletów abonamentowych nabywać można w składzie B. Szulcewskiego przy Wilhelmowskim placu.

Biletów tych nabywać można tylko na krzesła parterowe, 2e parterowe i I piętra — na inne miejsca rzeczonych biletów nie ma.

\* Wystawa Sztuk Pięknych w teatrze polskim jest otwartą od wtorku, czwartek i sobotę od godziny 11 — 1 w południe, a w niedziele i święta od 12 do 2 po południu. Bilet wejścia 20 fen., a dla dzieci 10 fen.

Ozłonkowie za okazaniem biletu tegorocznego mają wstęp wolny.

\* Koncert małego Artura Argiewicza, 9-cio letniego skrzypka, odbędzie się na pewno w przyszły poniedziałek, dnia 12 b. m. Zachęcamy do licznych zebrań się na koncercie, ponieważ dochody z występów mają służyć utalentowanemu chłopcu za środek do dalszego kształcenia się, a powtórę dla tego, że warto usłyszeć małego wirtuoza, którego gre podziwiali takie powagi muzyczne, jak prof. Joachim i inni.

\* Na posiedzeniu deputacji miejskiej, odbytym dnia 6 b. m. uchwalono odstąpić kotłownią spalonej niedawno fabryki Mannheim'a przy W. Garbarach i na ten cel przeznaczyć 1300 marek. — Przyjęto także kontrakt dzierżawy, zawarty z p. Mannheim'em na 4 lata. Reszta zniszczonych przez pożar budynków fabryki zostanie zniszczona.

\* Liczba bezdomnych w okręgu dyrekcji policyi poznańskiej podwoiła się w ostatnich miesiącach. W październiku roku ubiegłego wynosiła ona 63, w listopadzie 66, gdy tymczasem w grudniu doszła do 95, a w styczniu r. b. nawet do 133.

\* Z Pogorzeli telegrafują, że stan wody w Warszawie wynosił tam wczoraj o godz. 12 w południe 0,56 m. Kra. plynie silnie.

\* Baron Unruhe z Babimostu oświadcza w „Pos. Ztg.“ że do złożenia mandat. poselskiego znieśli go jedynie względy na nadwątłe zdrowie.

\* W powiecie chojnickim należy do Polaków nie 7, jak swego czasu donosił „Geselle“, lecz 17 większych posiadłości ziemskich, obejmujących razem 54,765 morgów. Natomiast tylko siedmiu właścicielom Polakom przysługuje prawo wybierania deputowanego wsi rycerskich na sejm prowincjonalny.

\* Wejherowo. P. Józef Żelewski sprzedał swą wieś Mały Domimierz, 2500 morgów obszaru żydom Leibholzowi, Arneimowi i Falkensteinowi na parcelację za 255,000 m. Stary las przedstawiający wartość 45,000 m. zachował dla siebie.

\* Smutny fakt. Obchód rocznicy styczniowej dał w Krakowie powód do ostrego zaręku między tamtejszą młodzieżą akademicką a „komitetem obywatelskim“, urządzającym ową uroczystość. „Komitet“ przyspisał do udziału młodzież, a nawet jej reprezentantowi dał głos na wieczorku, zażądał tylko od niego, aby mowę swą wstępnie przedłożył „komitetowi“, co ostatecznie było rzeczą bardzo naturalną. Ale młodzież wzięła na kiel, na to żądanie odpowiedziała usunięciem się od uroczystości i silnymi atakami na „komitet obywatelski“, a skarcona przez jedno z pism, wydała „List otwarty“. Nie zapuszczamy się wcale w rozbiór jego treści, ale skonstatować musimy ten smutny fakt że wynikający, że młodzież krakowska mówi i pisze okropnym językiem polskim. Trudno było przytoczyć całą wiązkę języczek i grzechów językowych i stylowych, bo musielibyśmy przedrukować cały „list“. Dla przykładu więc przytoczymy tylko jeden zwrot. Oto krakowscy akademicy oburzają się na zarzut im zrobiony, że „zabili ideałów 1863 roku.“ Nie sprzecząmy się z nimi, czy zapomnieli o tych ideałach, to jednak pozostaje dla nas jasnym, że zapomnieli pisać po polsku, a może się jeszcze nie nauczyli. Czy nie lepiej byłoby zabrać się do tej nauki niż drukować „Listy otwarte“?

\* Biąłogłowom uwag kilkoro. W ostatnim numerze „Tygodnika Ilustrowanego“ znajdujemy wyborny wierszyk, zreszcie naśladowy archaiczny formę. Na obecną porę warto go powtórzyć. Oto on:

Przedni czas nastął dla dziew i dziewczek  
W głowie im jedno gędźba a tanecek,  
Cóżdziej bez mała w szacie ogoniastej  
Skazała niewiasty.

Że to nieszczęśliwy pory tej niewiela,  
Toż jak najwięcej zażyć chcą wesela:  
Nie śpi, nie doje, a skikać gotowa  
Cna biąłogłowa.

Na męża stawia zasadzki i pastki.  
(W onych praktykach sprawne są niewiasty),  
Głodzi pod brodę i gada doń słodko:  
„Mój ty pieszczołko!“

I tak do serca puka mu a puka,  
Aż zmyczy chłopca biąłogłowa sztuka:  
Sięga do mieszka i monetę zacną  
Oddaje łatwo.

Tedy po kramach biega ta od rana,  
Jakoby własnie srodze opętana,  
Skupuje fioki a pstrę materyje:  
Niech szwaczka szyje.

A gdy już w one oblecze się stroje:  
„Puka — powiada — przyjaciółki moje!“  
Taka to zacna u stworzenia tego  
Miłość bliźniego!

Na bok już wczasem mąż idzie, a za to  
Wabi młokosów posturą i szatą,  
Zalotnie mruga misterna podwika:  
Chce zalotnika.

Rzeknę ci słówko, o specyale gładki:  
Pamiętaj więcej na dom i na dziatki,  
Toć nie do uciech jedynie stworzona  
Matka i żona!

sce i na Litwie. „Wiadomości te — twierdzi korespondent — rozszerza prasa galicyjska. Jeżeli rzeczywiście władze administracyjne zarządzają pewne ostrzejsze środki w polskich terytoriach katolickich, nie czynią tego dlatego, aby szkodzić religii, lecz jedynie w tym celu, aby stłumić polityczne agitacje polskiego duchowieństwa katolickiego, ukrywając pod płaszczykiem religii. Zamknięcie seminarium duchownego w Kielcach jest prowizoryczne i wywołane zostało tem, iż uczniowie zakładu oddawali się ruchliwej agitacji politycznej. Dzienniki galicyjskie pisały o rzeteli w Krocach. Prawda przedstawia się jak następuje: Władza uznając, że dwa kościoły katolickie zbyt liczne są w małym miasteczku, postanowiła jeden z nich zamienić na szkołę. Urzędy w tym celu tego postanowienia napotkało na żywy opór ludności, wzburzonej przez księży. Pomimo to, zdołano je przeprowadzić bez rozlewu krwi, a informację urzędową zaprzeczając stanowczo pogłoskom, według których zabitych i rannych liczono na dziesiątki.“ W dalszym ciągu korespondent usiłuje za pomocą cyfr statystycznych dowieść, iż katolicyzm w Polsce nie doznaje wcale ucisku. Powróćmy jeszcze do tego przedmiotu.

## Telegramy.

**Paryż**, 7 lutego. Dziś przed południem w ministerstwie spraw zewnętrznych otwartą została konferencja sanitarna. Prezes ministrów Perier wygłosił mowę, witając zagranicznych delegatów i zwracając, że we Francji doznają serdecznego przyjęcia. W końcu Perier podniósł znaczenie zawartych już konwencyi sanitarnych i ważność prac obecnej konferencji. Na przemówienie Periera odpowiedział delegat austriacki hr. Knefstein. Prezem konferencji został wybrany Barriere. Obrady będą tajne. Przyszłe posiedzenie odbędzie się w środę 14 b. m.

**Paryż**, 7 lutego. Pociąg, idący do Belgii, wykoleił się w pobliżu Compiègne, z powodu kisty, leżącej na torze, która prawdopodobnie spadła z pociągu towarowego. 3 osoby poniosły śmierć a między nimi, a dziesięć osób odniosło cięższe lub cięzsze rany.

**Paryż**, 7 lutego. Z Rio de Janeiro donoszą: Prezydent Peixoto każe w dalszym ciągu aresztować wszystkie podejrzone osobistości, pomiędzy nimi wielu czuozemców.

Zaprzeczają z kompetentnej strony, jakoby istniało nieporozumienie pomiędzy admirałami powstańcami Mellem i Saldanha da G. m.

**Petersburg**, 7 lutego. Moskiewski profesor Sacharin, który leczył cara podczas ostatniej jego choroby, otrzymał order Aleksandra Newskiego.

**Ateny**, 8 lutego. Wczoraj otwarta została Izba deputowanych. Ponieważ opozycyjni deputowani nie przybyli na posiedzenie, Izba nie liczyła potrzebnej liczby członków do powzięcia uchwał i dla tego została odroczonego do poniedziałku.

**Petersburg**, 8 lutego. Minister finansów Witte otrzymał wielki krzyż orderu legii honorowej.

**Wiedeń**, 8 lutego. Jeden z wiedeńskich dzienników donosi, że włoski następcę tronu zaręczy się niebawem z arcyksiężniczką Marią Dorotą, córką arcyksięcia Józefa.

**Wiedeń**, 8 lutego. „Polit. Correspond.“ donosi z Zofii, że stan zdrowia małżonki księcia Ferdynanda, księżnej Marii Ludwigi, jest dość niebezpieczny. W nocy nastąpiło pogorszenie. Według pogłoski, księżka powoła ministrów do pałacu.

**Paryż**, 7 lutego. „Journal des Débats“ oświadcza, iż traktat handlowy niemiecko-rosyjski nie zmieni w niczem sytuacj i że nie należy przeceniać jego znaczenia.

**Londyn**, 7 lutego. W tusejszych dobrze poinformowanych kołach twierdzą, że dyplomatyczny agent Anglii w Kairze, lord Cromer, otrzymał polecenie, aby przy najbliższej audyencji u kedywa z naciskiem zaznaczył, iż cierpliwość angielskiego rządu już jest wyczerpana i aby złożył stanowczą deklarację, iż w razie gdyby kedyw pownownie dał się skłonić do wrogiego wystąpienia przeciw Anglii rząd angielski byłby zmuszony przeprowadzić złozenie z tronu Abbasa baszy.

## Mały feleton.

## Fin de siècle.

### II. Symbolizm i mistycyzm w literaturze.

Dalszy ciąg rozpoczęty przed tygodniem pogadanki księdza prałata Gnatowskiego o literaturze fin de siècle zgromadził znowu liczne grono słuchaczy w Czytelni katolickiej. Ks. prelegent, zaznaczywszy ten dziwny objaw, że epoki, mające najmniej wiary, posiadają największe zaboboności, charakterystyczny był w literaturze francuskiej okultyzm, który doszedł do dziwolągów i potworności. Jest to już nie próba ujęcia w pewien naukowy systemat średnio-wiecznych wierzeń w złe duchy, ale otwarty i wyraźny powrót do starych formuł i ksiąg kabalistycznych, czarna magia, uprawiana przez ludzi w frakach, krawatach i rękawiczkach. Wyrazem tego prądu jest dzieło dr. Eneausse „Traktat o tajemniczej wiedzy“ (*Traité methodique de science occulte*), proklamujący pozytywną wiarę w dyabła jako istotę, której należy się kult osobny. Jest to istotnie objaw oryginalny w społeczeństwie, które wykresła z katechizmów imię Boga, a równocześnie wytwarza całą kabalistycznie szatańską literaturę.

Józef Paludan czyli Sar Merodak jest imię najciekawszego wytworu, którym szczyści się okultyzm francuski. Paladan mieszka w Paryżu i jest prorokiem czy też wielkim mistrzem oryginalnej sekty. Sam odziany w jaskrawe szaty, nosi tyrań, żyje z ofiarności Paryżan i mówi o sobie, że pochodzi w prostej linii od starożytnych władców Asyrii. Utworzył on całą hierarchię wśród swoich zwolenników: są tam komandorowie, wicelę przerozie, archonci, postulanci i gramatycy; jest osobna muzyka, która rozbrzmiewa, gdy mistrz pokazuje się swoim wiernym; wychodzą nawet listy pasterskie, pisane stylem ksiąg kabalistycznych. Możliwość traktować to jako wybrak fantazji, gdyby nie okoliczność, że ludzie ci brani są przez swoich ziomków zupełnie na serio, że stworzyli sobie cały systemat filozoficzny i odrębną literaturę.

Wśród dekady w ich włościwych jest niezmiernie

ciekawą postacią Mauryca Rollinat ze swoim tomikiem wierszy p. t. „Les neuroses.“ U tego pisarza dochodzi degeneracja do rozkochania się w zgniliznie i brzydocie, to też jego najulubieńszy temat stanowią szpital, śmierć, choroba, rozpacz ciała i duszy. Oto krótki w-rszyk Rollinat'a o kobiecie: „Moja ukochana podobna do apioru, dotknięta śmiercią, siną i fioletową, koścista nagość, czysta w swój chudości. O piękności, smutnej i ukochanej suchotnicy! Koko niej trumna otwiera pożądlivie swą paszczę i zdaje się, że ją wola.“ Już same tytuły jego wierszy dają pojęcie o treści: „Dusza“, „Nieskromność“, „Widma“, „Schronienia“, „Ciemność.“ Rollinat nie znosi n. p. biblioteki. W którymś wierszu opisuje, że gdy znalazł się w bibliotece, to trzynaście krzesel wlepilo weń swoje ponture oczy a książki opowiadały mu straszne tajemnice. Z podobnych pobudek nie lubi też n. p. butów i trzewików, gdyż tam mogła być kiedyś noga umarłego.

Ulubionym tematem Maeterlinka jest z jednej strony choroba i śmierć, z drugiej jakiś krajobraz, kanał i labędzie, a wreszcie typ kobiety, która jest albo księżniczką albo zakonnica w szpitalu, skrobiącą jarzynę u łóża nienależnie chorego. Drugim odrębnym objawem Maeterlinka jest obok zawziętości formy i braku treści, ciągłe powtarzanie w kółko jednych i tych samych zdań bez celu. „Princesse Maleine“, dramat Maeterlinka jest przepięknym mnióstwem fikcyjnych potworów i zaczarowanych krajobrazów, a kończy się śmiercią siedmiu osób. Na scenie zostają tylko trzy żywe osoby: stary król, niania i rycerz. Oto próbka z drugiego aktu. Osoby: Maleine i Hjalmar. Scena w nocy w parku. On: Idą? Ona: Jeszcze nie. On: Ugłano! (Czuje ją. Strumień wody z fontany oblewa jej suknie). Ona: O! coś pan uczynił? On: To strumień wody. Ona: O! o! On: To wiatr! Ona: Boję się! On: Nie myśl o tem więcej. Ach, ach, ach! Jestem mokry. Ona: Tu ktoś płacze. On: Tu ktoś płacze? Ona: Boję się. On: Czy nie styszysz, że to wiatr? Ona: Ale co to za oczy na drzewie? On: Gdzie? O! to są sowy, które wrócily. Odpędz je. (Rzucą grudek ziemi). Prez! Prez! Ona: Jedna nie chce odlecieć. On: Gdzie? Ona: Na wierzbie płaczącej. On: Prez! Ona: Nie chce odlecieć. On: Prez! prez! (rzucą ziemią). Ona: O! rzuciłeś na mnie ziemią. On: Rzuciłem na ciebie ziemią? Ona: Tak, upadła na mnie. On: O moja biedna Ugłano! Ona: Boję się. On: Boisz się przy mnie? Ona: Tu są płomienie wśród drzew. On: To nic. To błyskawice. Dżś było bardzo gorąco. Ona: Boję się. O! dokoła nas kręci się ziemia. On: To nic. To jest kret, biedny mały kret, który pracuje. Ona: Boję się.

I w tym guście idzie ta rozmowa dalej. O kilkanaście wierszy niżej czytamy równie ciekawą dyalog. Znowu Hjalmar i Maleine. On: Ty jesteś smutną? O czym myślisz Ugłano? Ona: Myślę o księżniczce Maleine. On: Co mówisz? Ona: Myślę o księżniczce Maleine. On: Czy znasz księżniczkę Maleine? Ona: Ja jestem księżniczką Maleine. On: Co? Ona: Ja jestem księżniczką Maleine. On: Więc nie jesteś Ugłano? Ona: Jestem księżniczką Maleine. On: Ty jesteś księżniczką Maleine? Ty jesteś księżniczką Maleine? Ależ ona umarła! Ona: Jestem księżniczką Maleine.

Tyle o Maeterlinku. Znany symbolista Verlaine apoteozował wizerunek, w którym siedział za wyroczenie przeciwko maralności. Bardzo wybitnym symbolistą, półbogiem tej szkoły, tem, czem był dla romantyków Wiktor Hugo, a dla nas Mickiewicz, jest Stefan Malarmé. Malarmé nie nie napisał i w tem, według symbolistów, spoczywa jego wielkość. W ten sposób utrzymuje się wyżej po nad zmienne prądy w literaturze. Symboliści wogóle piszą mało. Jan Moreas napisał tylko trzy cieniutkie tomiki. Po kilku latach należenia Moreas wystąpił jednak ze szkoły symbolistów i twierdził, że sobie żartował tylko z całego tego kierunku, tak jak symboliści, jego zdaniem, kpią sobie z publiczności, chcą wyrzucić, do jakiego stopnia dojdzie może gąpota ludzka. Moreas utworzył potem nową sektę literacką t. zw. „romansistów“, których celem był powrót do języka, uczu i wrażeń średnio-wiecznych. Najwybitniejsze tomiki poezji symbolistów noszą następujące tytuły: „Kiedy ściągnięte są struny“, „Wędrujący pałac“, „Zmęczenia“, „Mieśco światła“, „Miejsca“, „Oświetlenie“, „Epizody“.

Zasady symbolistów streszczają się w dwóch punktach: swoboda wiersza i zerwanie z dotychczasowym przekonaniem, że słowo powinno wyrażać jakąś myśl. Poezja jest na to tylko, ażeby dźwiękiem swoim wzbudzała pewne wrażenie słuchu. Latorośla symbolizmu są „instrumentyści“, których wodzem jest René Ghil, a wynalazkiem ich muzyka kolorów i liter. I tak a zmysławia kolor czarny, e biały, i czerwony, u zielony, o błękitny. Także tony muzyczne wyrażają pewne kolory: ton harfy jest biały, skrzypiec błękitny, dętych instrumentów czerwony, fletu żółty itp.

Ale nie na tém koniec. Prąd ten prowadzi za sobą rozstrój etyczny. Tak samo jak okultyzm stawia na ohtarzu swoim szatan zamiast Boga, symboliści przyjmują złe jako czynnik, godzien czci i kultu, wykluczając moralność i piękno. Otwarcie wystąpił z tą zasadą Baudelaire. Pojęcia estetyczne Baudelaire'a nie znoszą przedewszystkiem światła i zieleni. Nie ma więc słońca ani księżycy; według Baudelaire'a przedmioty płoną własnym swoim czarnym ogniem; nie ma roślinności, która nie jest estetyczna, ponieważ nie ma stałych form. Proklamuje on bóstwo szatana w swoich słynnych litaniach, podobnie jak genialny Carducci w chydnej arcydziele poezji pod tytułem: „Oda do szatana“. Błuznierstwa te, z wyjątkiem protestu księży, nie spotkały się z żadną reakcją, a Baudelaire stworzył nawet osobną szkołę literacką.

Po opisaniu tych przejmujących grozą i obrzydzeniem objawów społecznego życia fin de siècle, prelegent rzucił kilka jasnych refleksyj. Bóg zakreślił przed ludzkością promienne szlaki, które ją mają prowadzić w górę. I chociaż ludzkość idzie spiralną linią, raz na dół, to znowu ku górze, chociaż jak dzis choruje na dziawactwa Verlaina i potworności Baudelaire'a, mimo to jest ciągły pochód do światłości Bożej, jest postęp do tej wolności, której chrystianizm jest ostatnim wyrazem, gdyż nawet chcą zbawić duszę człowieka, zostawia mu wolną wolę, aby go do tego nie zmuszać. Na tém zakończył ks. prałat Gnatowski swą piękną prelekcją i odebrał serdeczne gratulacje od wszystkich słuchaczy.

\* Dla wynalazców. Senator Cockerell z Missourii przedstawił kongresowi we Waszyngtonie wniosek domagający się przyznania nagrody narodowej w sumie 20 tysięcy funtów szeptliwego temu, kto do dnia 1 stycznia 1896 roku, zbuduje aerostat, zdolny do szybowania bez niebezpieczeństwa w powietrzu, z szybkością 30 mil na godzinę, mogący przewozić podróżnych i ładunek obciążony 5 ton. Projektodawca i zwolennicy aerostaty dotknięci zostali do żywego, że wniosek powyższy nie przez wszystkich został wzięty na serio, i że pewien senator z Rhode-Island, chcąc go ośmieszyć, zaproponował, poprawkę domagającą się, aby dnia 1 stycznia r. 1896 prawo grawitacji zostało zniesione.

\* Deficyt teatrów wiedeńskich. Dwa wiedeńskie teatra nadworne: Opera i Burgtheater w r. 1892 przyniosły deficyt. Pisma miejscowe podają jego cyfrę na 160,000 fl. dla pierwszego i 80,000 dla drugiego, berlińskie jednak gazety, na podstawie wiadomości pochodzących jakoby ze źródeł autentycznych, twierdzą, iż deficyt jest znacznie większy, że dla Opery wynosi 470,000 fl. a dla Burgu 318,000 fl. i że do tego niedoboru przyczyniło się w znacznej mierze wprowadzenie oświetlenia elektrycznego, które w roku sprawozdawczym kosztowało 200,000 fl. z góru. Dzienniki wiedeńskie, polemizując w tym względzie z berlińskimi, przekładają, iż nie należy brać na rachunek niedoboru subwencyi, jaka cesarz wypłaca rocznie obu teatrom: 300,000 fl. Operze i 180,000 fl. Burgowi. „Neue freie Presse“ przyznaje, że dochody teatrów wiedeńskich zmniejszyły się znacznie, że w roku 1892 abonament przyniósł 20,000 fl. mniej niż w poprzedzającym, a że w r. 1893 interesa szły jeszcze gorzej i deficyt jest znaczniejszy. Koszta zaprowadzenia elektryczności wyniosły jednak nie 200,000 fl., jak twierdzą w Berlinie, lecz 100,000 fl.

\* Waddington w młodości swój był zapalony do sportu wioślarskiego. Odbywając studia uniwersyteckie w Cambridge, przyszedł ambasador francuski w roku 1854 przyjmował udział w dorocznym wyścigu dystansowym na łodziach pomiędzy studentami Oxfordu i Cambridge. Ci ostatni odnieśli wówczas zwycięstwo. Młody Waddington był z niego bardzo dumny.

\* W towarzystwie geograficznym w Paryżu ciekawo bardzo wykład o postępie w Chinach wygłosił Li-Chao-Pee, członek ambasady chińskiej w stolicy Francji. Po dawny wiele szczegółów o szkołach języków zagranicznych i nauk medycznych, jakie założone zostały w Chinach, o urzędach telegraficznych, kolejach żelaznych, przytoczył cyfry, dotyczące wojskowego uzbrojenia państwa niebieskiego, dotychczas całkiem nieznane. „Jest obecnie — mówi — w Pekinie 13,000 żołnierzy, uzbrojonych na sposób europejski, w prowincji Pe-Aszili 180,000, a w całym cesarstwie 1,038,000; na wypadek wojny moglibyśmy mieć armię kilkumilionową.“ Nasza flota wojenna składa się z floty północnej i południowej. Pierwsza obejmuje 12 krzyżowców, 8 łodzi kanonierskich i 11 okrętów pocztowych; flota północna posiada opancerzoną fregatę, 2 okręty pancerne, 11 łodzi kanonierskich i 41 okrętów torpedowych. Załoga floty składa się z 30,000 matków. Oprócz tego posiadamy jeszcze szkołę marynarską, w której kształcą się liczni wychowawcy. W uwagach swoich o prasie chińskiej przypomniał Li-Chao-Pee między innymi, że „Gazeta Pekńska“ istnieje od VIII wieku przed Chrystusem.

\* Charakterystyczną anegdotę znajdujemy w dziennikach niemieckich z okazji niedawnego procesu karcańskiego w Hanowerze. Cesarz Wilhelm I był wielkim przeciwnikiem wysokiej gry w karty i starał się szczególnie wniknąć w życie cesarstwa, ochronić przed tą namiętnością, co mu się też najzupełniej udało. Wnuk ów, będąc pułkownikiem I pułku huzarów gwardyj, dowiedział się przypadkiem, iż oficerowie jego, należący do pewnego arystokratycznego klubu, zgrywają się tam bardzo, ponosząc ogromne straty. Nie namyślając się wiele, młody pułkownik ogłosił w rozkazie dziennym dla swych oficerów zakaz należenia do owego klubu. Zarząd klubu, skonsternowany tem wielec, postanowił użyć ku swęj obronie wpływu cesarza i wysłał doń księcia R., który w wymownych wyrazach przedstawił sędziemu monarsze krzywdę, jaką poniósł klub wskutek owego zakazu. Cesarz obiecał swoję interwencyę, polecił przyzwać do siebie wnuka i prosił go o cofnięcie zakazu. Książę jednak okazał się niewzruszonym i rzekł: „Jego Cesarza Mości! Niech mi wolno będzie postawić pytanie: czy jestem jeszcze pułkownikiem tego pułku?“ — „Tak, oczywiście!“ — odparł cesarz. — „A więc, niech mi Jego Cesarska Mość pozwoli utrzymać ów związek, albo złożyć moją godność w ręce Waszjej Cesarskiej Mości“. Sędziemu monarsze spodobało się bardzo ta stanowczość, rzekł też czempredzej: „Ach, o tem nie może być mowy! Gdzieżby ja znalazł drugiego tak dobrego pułkownika!“ Nazajutrz, gdy książę R. przyszedł po odpowiedź do cesarza, rzekł tenże z chytrym uśmiechem: „Żaluje bardzo... Robilem, co mogłem, ale... pułkownik nie chce ustąpić.“ I zakaz utrzymany został w swej mocy.

\* Kalendarz. Jutro w piątek dnia 9 lutego św. Apolonii p. i m.  
Wschód słońca o godzinie 7 minut 30. Zachód o godzinie 4 minut 59.

## Telegram giełdowy.

Kura z dnia	7	8		7
Pazenloa stale.				
na maj	145	145 25	Niem. 5/16 opoz. paf.	86 50
na lipiec	147	147 25	Consol. 4/10	107 70
Żyto stalej.			Consol. 3/16	101 50
na maj	127 75	128	Pozn. 4/10 zast.	103 100
na lipiec	129 25	129 50	Pozn. 3/16 opoz. l. zas.	98
0lej rzep. słabo.			Pozn. lity rent.	168 70
na kwiecień maj	46	45 80	Pozn. oblig.	96 50
na październik	46 60	46 50	Pozn. banknoty	162 60
Okowita spok.			Anstr. renta srb.	93 40
eksportowa	32 80	32 60	Ros. banknoty	220
na luty	36 40	36 50	Pols. lity zastaw.	104 100
na kwiecień	37 20	37 20	Pols. 5/10 lis. zas.	—
na maj	37 50	37 50	Pols. likw. lis. zas.	—
na czerwiec	37 90	37 90	Węg. 4/10 renta l.	95 70
na lipiec	38 30	38 30	Węg. 4/10 kor.	91 20
spółczywa	52 50	52 30	Anstr. kred. akcyje	219 75
Owies			Lombardy	49 20
na maj	134 75	135 50	Disconto com.	180 90
Wypowiedziano:				
żyta węgeli	100		Usposobienie:	
ok. wity kw. eksp.	0,000	0,000	słabo.	
spoz.	0,000	0,000		

Kura z dnia	7	8		7	8
Pazenloa niemiecz.					
na kwiecień-maj	141	141	Okowita stalej.		
na maj-czerwiec	—	—	w miejsc. eksport.	81	31 70
Żyto niemiecz.			na kwiecień-maj	32 20	32 80
na kwiecień-maj	123	123	na maj-czerwiec	32 50	32 66
na lipiec	—	—			
0lej rzep. bez int.			Petrolem		
na kwiecień-maj	45 50	45 50	w miejsc. . .	8 80	8 80
na wrzesz-paździ.	46 50	46 50			

### Składki.

**\* Na kościół w Nowym Tomysłu:**  
 J. Szpetkowski z Poznania 3 m.  
**\* Na kościół w Szamocinie:**  
 J. Szpetkowski z Poznania 3 m.  
**\* Na kościół w Koldrąbii:**  
 J. Szpetkowski z Poznania 3 m.  
**\* Na odbudowanie spalonego kościoła w Koldrąbii**  
 złożył do wyłącznego rozporządzenia miejscowego Probo-  
 szcza następujące dary: Ks. prob. Hertmanowski 26 m.  
 Państwo Malinowscy z Poznania 6,50 m. L. K. z Pozna-  
 niana 1 m. Julian Brzeski z Krotoszyzna 3 m. F. S.  
 za Złota 3 m. Dr. Radojewski z Janowca 5 m. Ks. prob.  
 Wiśniewski z Wielkich Strzelców 4 m. Ks. prob. Grabowski z Solca 10 m. Ks. prob. George z Polajewa 15 m. Ks. administ. Krajewski z Zerkowa 20 m. Ks. prob. Grzybowski z Mur. Gośliny 35 m. Ks. prob. Krygier z Dubina 5 m. Ks. prob. Walenty Gregorowicz z Lewkowa 6,10 m. Ks. prob. Ryński z Szubina 50,10 m. Ks. prał. Poniński z Kościelca 52 m. Michał Szkutalski z Kowalewa 3 m. Franc. Koczorowski z Wrześni 5 m. Malicki z Pruszcza 8 m. Jankowski z Poznania 1 m. Ks. prob. Giebrzewski z Brodów 25 m. J. M. U. z Kłeska 25 m. Ks. prob. Zientkiewicz z Prochów 6 m. J. Z. 3,10 m. W. Szulcowski z Posługowa 1,50 m. X. X. z Gniezna 20 m. A. Cyganek z Inowrocławia 5 m. Sędzia polubowy z Siedlemina 3 m. Ks. prob. Krawczyk-ski z Łubowa 10,10 m. Z parafii przemyskiej 53 m. P. profesorowa Zwolska 3 m. P. Brysiewicz z d-mu Budzińska z Inowrocławia: kielich z pateną, ornat żalobny aksamiitny czarny, ampułki z taczą, dzwonek, alby, komże, obrusy, przykrycia na ołtarz i dużo drobnej bielizny kościelnej.

Za te wszystkie dary składające łaskawym Darodawcom serdeczne Bóg zapłać, proszę wspólnie z moją tak ciężko nawiedzoną parafią Wszechnoego o zdrowie i powodzenie dla Niech, a o dalszą pomoc usilnie proszę.

Koldrąb, w lutym 1894.  
 Ks. Zygmunt Sypniewski.

### Przybyli do Poznania.

Poznań, 7 lutego.

**KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA.** Telefon 84. Moszczeński z żoną z Przysieki, Skarzyński z Międzianowa, Skoroszewski z Lutyni, Szałowski z Szczodrzykowa, Thiel z Wrocławia, Dorst z Dorsten.

**ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI.** Słagowski z Szczodrzykowa, Kozierowski z Pakosławia, Pani Danziger z Konina, pani Tabaczyńska z Pyzdry, Wróblewski z Piotrkowa, Węclewski z Wrześni, Hornung z Krakowa.

### Stan powietrza.

Dnia 7 lutego 1894 r., o 8 godzinie rano.

Stacje.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. Cels.
Belmullet	749	Pld.Z.	7 zachm.	12
Aberdeen	744	Z.Pld.Z.	8 zachm.	6
Chryistiansund	725	Z.Pld.Z.	8 pochurno	3
Kopenhaga	745	Z.Pld.Z.	6 mgła	8
Sztokholm	731	Z.Pld.Z.	6 zachm	7
Haparanda	725	Pld.	6 śnieg	-5
Petersburg	746	Pld.	4 śnieg	-7
Moskwa	760	Pld.Z.	1 zachm.	-12
Kork. Quenst.	760	Z.	6 zachm.	12
Cherbourg	766	Pld.Z.	6 mgła	10
Helder	757	Pld.Z.	8 pochurno	7
Sylt	749	Z.Pld.Z.	7 zachm.	7
Hamburg	749	Z.	8 zachm.	9
Swimonjestr	752	Pld.Z.	7 deszcz	8
Nowyport	750	Z.	7 zachm.	7
Klaipėda	747	Pld.Z.	7 deszcz	4
Parýz	771	Pld.Z.	8 zachm.	8
Monaster	759	Z.Pld.Z.	9 deszcz	9
Karlsruhe	770	Pld.Z.	5 zachm.	8
Wiesbaden	767	Pld.Z.	4 zachm.	8
Monachium	770	Pld.Z.	7 zachm.	8
Kamienica	763	Id.Pld.Z.	6 zachm.	6
Berlin	758	Z.Pld.Z.	5 deszcz	8
Wiedeń	770	Z.	2 mgła	2
Wrocław	762	Pld.Z.	4 zachm.	6
Ile d'Aix	774	Z.Pld.Z.	2 zachm.	9
Nica	773	W.	1 pół zachm.	7
Tryest	772	W.Pld.W.	1 pogodnie	5

1) Nocą burza i deszcz. 2) Nocą burza i deszcz. 3) Burzliwe zawieje. 4) Nocą burzliwie, dżdżysto.

### Spiszenie meteorologiczne w Poznaniu w lutym.

Data i godzina.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Temp. w Cel.
7. Po połud.	748,7	Z. burzliwy.	zachmurz. 1)	+ 9,3
7. Wiecz.	746,7	Z. burzliwy.	zachm.	+ 9,1
8. Rano	743,7	Z. burzliwy.	zachm. 2)	+ 9,3

1) Przed południem deszcz. 2) Nocą burza i deszcz.  
 Dnia 7 lutego maximum ciepła +10,0° Cel.  
 „ 7 „ minimum „ + 0,4° „

### Gospodarstwo, handel i przemysł.

**Rolnictwo w Stanach Zjednoczonych.** W „Societe nationale d'agriculture“ p. de Vilmorin odczytywał niedawno ciekawe studjum o rolnictwie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Pan de Vilmorin kreślił obraz rolnictwa w tamtych stronach, dzieli kraj cały na pięć stref. W pierwszej, obejmującej Stany Nowej Anglii i w drugiej, obejmującej Stany środkowe, produkcja zboża nie wystarcza na potrzeby miejscowej ludności, zajętej w rozmaitych gałęziach przemysłu.

W trzeciej strefie, t. j. w Stanach południowych, produkcja rolnicza również nie wystarcza na potrzeby miejscowe, ale hodowla i tuczenie bydła przybrały tu znaczne rozmiary.

Zaliczone do czwartej strefy Stany od strony oceanu Spokojnego, produkują olbrzymią ilość zboża, a na wyższych płaszczyznach posiadają rozległe pastwiska.

Tablica produkcji zboża od r. 1850 przedstawia się jak następuje: w r. 1850 wyprodukowano 36,174,939 hektolitrow; w roku 1860: 62,377,772, w r. 1870: 103,588,425, w r. 1880: 165,413,929, w r. 1890: 168,012,303 hektol.

Powysze cyfry świadczą, jak szybkim jest wzrost produkcji w Stanach Zjednoczonych. Taki sam mniem więcej postęp wykazują cyfry produkcji kukurydzy, owsa i jęczmienia. W r. 1850 wyprodukowano 213,146,597 hektolitrow kukurydzy, w r. 1890: 763,997,610 hektolitrow. Owsa w r. 1850 wyprodukowano 53,130,304 hektolitrow, w r. 1890: 291,329,798 hektol.

Sprawozdawca zaznacza, iż w ostatnich czasach przeważa się dążność do zmniejszenia przestrzeni pod zasiew zboża. Przyczyna tego są niskie ceny.

Obok produkcji zbóż, niepoślednie miejsce zajmuje produkcja siana, którego w roku 1890 zebrano 16 milionów ton, w tym roku sprzęt kartofli dał 72 miliony hektolitrow, bawełny 1,776,000 ton.

Z tych samych danych statystycznych dowiadujemy się, iż w Stanach Zjednoczonych w r. 1892 było 16,208,000 koni, 35,950,000 sztuk bydła, 2,331,000 mułów i 47,273,000 owiec.

Badając bliżej stosunki rolnicze amerykańskie, doznajemy wrażenia, że są to gospodarstwa młode, prowadzone bardzo ruchliwie i z rutkością. Wyłącznym ich celem jest gromadzenie kapitału, oraz produkowanie płodów, mających jak najwięcej widoków dobrego zbytu. Pojedyncze gospodarstwa dzielą się zazwyczaj na mniej gałęzi niż w Europie i nie spotyka się tu rozmaitych przemysłów pomocniczych, które zwiększają dochody i dają zatrudnienie robotnikom po ukończeniu ważniejszych prac rolniczych. Za to wszelkie roboty dokonywane są niezwykle szybko i zreżnie, dzięki narzędziom rolniczym, mocnym, lekkim, jakie są w powszechnym użyciu.

Matunek gleby, wszędzie prawie łatwy do uprawy, pozbawionej kamieni, umożliwia użycie wszelkich narzędzi i sprzyja pospiechowi w robocie, który jest tu niezbędny zarówno z powodu drożyzny robotnika, jak i szybko zmieniających się pór roku.

W Ameryce północnej np. zima i lato trwają po pięć miesięcy natomiast wiosna i jesień zaledwie po miesiącu.

W okolicach Dakoty uprawiają ziemię przed zimą, zaś w maju sieją zboże.  
 Robotnik rolny w Ameryce jest bardzo drogi, ale pracowity, energiczny i znacznie więcej rozwinięty od

przebieżnego rolnika w gospodarstwach europejskich. Czyta on niestannie, śledzi najnowsze wynalazki i marzy o zdobyciu fortuny. Pilnie też uważa, by skorzystać z każdej następującej isię okoliczności i zapewnić sobie niezależność.

(K) Poznań, 8 lutego. (Sprawozdanie giełdowe).

Stan powietrza: zmiennie.  
 Okowita: stała.  
 Cena wypowiedz. —, w mieście (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 49,20 młk., 70-ta 29,80 młk., luty 50-ta 49,20, 70-ta 29,80, m. maj 50-ta —, m. 70-ta —, m. (Sprawozdanie urzędowe).  
 Okowita. Wypowiedziano —, litrow. Cena wypowiedziana —, młk., w mieście bez beczki 50-ta 49,10 młk., 70-ta 29,70 młk., kwiecień 50-ta —, młk., 70-ta —, młk.

Bydgoszcz 7 lutego 1894.

Pszemka 128—133 m., gatunek posłedni 125—127 m., najlepsza ponad notowani.  
 Zyto 108—112 młk., gatunek posłedni 105—107 młk. Jęczmień według jakości 115—130 młk., dla browarów 131—140.  
 Groch na paszę 135—145 m., wrzący 155—165 m.  
 Owies 135—142 m.  
 Okowita 31,00 m.

Wrocław, 7 lutego 1894 r.

Postanowienia miejskiej deputacji targow. Za 100 kilogramów

	cząki naj.	naj-niż.	średni	lekki	ciężki	naj-niż.	średni	ciężki
	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.	M.F.
Pszemka biała	1490	1370	1340	1310	1280	1180	1160	1130
Pszemka żółta	1380	1360	1330	1300	1270	1180	1160	1130
Zyto	1190	1160	1140	1120	1100	1080	1060	1040
Jęczmień	1600	1540	1400	1300	1200	1050	1030	1010
Owies	1560	1520	1420	1370	1330	1320	1300	1280
Groch	1600	1500	1450	1400	1350	1300	1280	1260

Hamburg, 7 lutego. — Okowita: szary z excl. 89 1/2, 13,90, cukier szary excl. 89 1/2, 13,40, unkl. szary excl. 75 1/2, Rendem. —. Drugi produkt exc. 75 1/2 Rendem. 10,60. Usposobienie: stałe. f. Rafinada chlebowa 26,—, f. Rafinada chlebowa II 25,75, mielona rafin. z beczką 26,25, miel. Melis I z beczką 24,75. Stale. — Okowita surowy L. Produkt transte fr. stątek Hamburg za luty 13,02 1/2 plac. 13,05—żąd., marzec 13,05—plac, 13,05 żąd., kwiecień 13,12 1/2 plac, 13,12 1/2 żąd., maj 13,20—plac, 13,20—żąd. Stale. Obrót tygodniowy w cukrze surowym —, ckr.

Hamburg, 7 lutego. — Okowita spok., za luty-marzec 20 1/2, żąd. marzec-kwiecień 20 1/2, żąd., kwiecień-maj 20 1/2, żąd., maj-zerwiec 21 1/2, żąd. — Kawa good arabic Santos za marzec 82—, za maj 80—, za wrzesień 76 1/2, za grudzień 75 1/2. Usposobienie: potw. Obrót —, miechów.

### (Nadesłano).

**FABRYKA papierosów i tureckich tytoni „VULKAN“ (1017) I. F. J. KOMENDZINSKI W BRZESIE.**  
 Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papie rosy i tureckie tytonie, które w wszystkich główniejszych odno snych handlach są do nabycia. Ceny nader umiarkowane.

## Ablucya kanonu.

Na wielu rycerskich majątkach i innych posiadłościach ziemskich, w prowincjach **Poznańskiej i Prusach Zachodnich** położonych, ciężka kanony, **wieczyste** renty lub inne podobne wieczne zobowiązania. (1185)  
 W celu porozumienia się co do ablucyi powyższych ciężarów, pozwalają sobie niżej podpisani zaprosić wszystkich interesowanych obywateli prowincyi na zebranie: **dnia 17 lutego 1894 r. o 4-tej godzinie po południu do Bydgoszczy** na salę „Concordia“ ulica Wilhelmska nr. 25.  
**Józ. Grabski z Skotnik. R. Timm z Dziewy.**  
**Józ. Krienke z Odrzychowa.**  
**Ignacy Skrzydlewski z Wojcína.**

## NABOŻEŃSTWO

naczas

## Nieustającej Adoracyi Najsw. Sakramentu

Z rozkazu Najprzew. X. Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego ułożone  
 Str. 151 i IV. Cena za egz. 30 fen., z przesyłką 40 fen. 100 egzemplarzy 30 młk. z portoryum.  
 Polecia i odwrotną pocztą wysła tylko za poprzednim nadesłaniem należytości.

**Drukarnia Kuryera Poznańskiego.**  
 Poznań, Ś-ty Marcin nr. 16/17.

Nakładem Księgarni Katolickiej  
**DR. WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO**  
 W KRAKOWIE  
 wyszło świeżo dziełko p. t.

## Uwagi nad Męką Pańską

wyjęte z kazań najświetniejszych mowców kościelnych.

(Str. 104 w 16-ce.)

**Cena egzemplarza 60 fen.**  
 Nadsyłający tę kwotę w znaczkach pocztowych w liście do Księgarni Katolickiej Dr. Miłkowskiego w Krakowie otrzyma książkę odwrotną pocztą franco.

Szan. Publiczności pozwalamy sobie przypomnieć, że ze względu na mnożące się przy zmianie sezonu zlecenia, które wtedy trudno wykonać punktualnie, już teraz zaleca się nadsyłać (1190)

## garderobę wiosenną

do czyszczenia względnie farbowania.

## „Poznania“

Dr. Karchowski & Kryszewicz  
**Farbiarnia parowa, pralnia chemiczna i zakład impregnujący.**



# A. Cichowicz

POZNAŃ,  
 HURTOWNY HANDEL WIN  
 założony 1865 roku  
 poleca swe odstałe, znane z dobroci i czystości

## Wina górnowęgierskie

(576) w rozmaitych odcieniach.

### STARE WINA TOKAJSKIE

dla dzieci i osób słabych po cenach umiarkowanych.

### Wina mszalne (vinum de vite purum)

na Węgrzech pod osobistym dozorem tłoczone, liter po Mrk. 2,50.

## Rok 1894

ma gminę ś-go Piusa w Berlinie obdarzyć nareszcie kościołem. Budowa Domu Bożego tak daleko postąpiła, że można było rozpocząć wewnętrzne obrzucanie ścian. Oby nas tak nasi przyjaciele zamiejskowi w tym roku chojnie zasiłgi razzyli! Serdecznie o to proszę, gdyż potrzebujemy obecnej pomocy, jeżeli rozpoczęte dzieło ma być na chwałę Bogu ukończonem. — W kaplicy św. Piusa odbywa się od roku 1885 osobne nabożeństwo dla Polaków. (1105)  
**X. Frank, Berlin O.,**  
 Pallisadenstr. 73.

## K. Ignatowicz,

Poznań, ulica Wrocławska nr. 40,  
 poleca (1054)

**kolnierzyki** płócienne 4 × podwijane, sztuka 25 fen.  
**kolnierzyki** płócienne 4 × podwijane I-a gat. szt. 40 fen.  
**kolnierzyki** extra wysokie (tak zw. Gigerl kol.) szt. 45 fen.  
**mankiety** sztyringowe, para 30 fen.  
**mankiety** płócienne, para po 40, 50 i 75 fen.  
**koszule** wierzchnie elegancko prasowane, sztuka 2 młk.  
**koszule** wierzchnie lepsze po 2,50, I-a I-a 3,50 młk.  
**koszule** wierzchnie z haftowanymi przedkami po 3 i 3,50 młk.  
**kravaty** do wykład. kolnierzyków po 10, 20, 30, 50 i 75 fen.  
**kravaty** do stojących kołn. po 25, 30, 40, 50, 75 fen., 1, 1,50 młk.  
**kravaty** białe balowe już od 20 fen. począwszy,  
**rekawiczki** gładkie białe, para 1 młk.  
**rekawiczki** gładkie kolorowe II-a po 1,20 młk.  
**rekawiczki** gładkie kolorowe I-a I-a gatunek. para 2 młk.  
**guzik** do kolnierzyków, przodków i 1000 innych artykułów po cenach bez konkurencyi.

Spisy artykułów gratis i franko.  
 Sprzedaż li tylko za gotówkę!  
 Wszelka tylko za zaliczką lub poprzedniem nadesłan. pieniędzy.  
 Panom kupcom i odprężającym z drugiej ręki polecam  
 moje lokale hurtowne przy ulicy Koziej 21, i piętro.

## MEBLE

w największym wyborze w różnych stylach i formach po skromnych do najwykwintiejszych, we własnej fabryce wykonywane, mam zawsze wznacnych zapasach na składzie. Wyrób jak najstaranniejszy, z dobrego suchego materiału.

## Wielki wybór materji na pokrycie

tylko w najnowszych modnych deseniach.  
 Ceny rzetelne i jak najprzystępniejsze.  
 Na żądanie wykonuje się we fabryce pojedyncze sztuk. lub całe garnitury podług osobnych rysunków własnej kompozycyi. (1153)

## J. Zeyland.

### Pracownia rysunków i haftów kościelnych

z Szkołą artystyczno-przemysłową  
 przyjmuje zamówienia i wykonuje po umiarkowanych cenach **kapy, ornaty, stuly, chorągwie, zasłanki do Najsw. Sakr., sukienki na puszki i wszelką bieliznę kościelną**, — rysuje i rozpoczyna wszelkie hafty do samodzielnego wykończenia, lub sprowadzone za hafty do samodzielnego wykończenia.  
 Polecam się więc do łaskawego uwzględnienia Wieleb. Duchowieństwu, Wnym Paniom, Szan. Bractwom i Dozorom kościoła i o parpacie mego przedsiębiorstwa uprzejmie proszę  
**Helena Cwojdziska, nauczycielka,**  
 przez żeńska akademii przemysłową w Wrocławiu dyplomowaną.  
 Stary Rynek 6, nad cukiernią p. Piłznera.

## HERBATY

latošiego sprzętu, funt po 2,50—6 Mł.  
**prósze herbaciane,** funt po 2 i 2,50,  
**koniatek francuzski, rum, arak,** (1199)  
**francuzkie likwory** w rozmaitych gatunkach  
**W. BECKER,** plac Wilhelmski nr. 14.

**Porter ang.** i  
**PALE ALE** poleca (1200)  
**W. Becker,** plac Wilhelmski nr. 14.

**Na wielki post** rozysła nowe śledzie solone w sędkach zaw. około 10 funt. po M. 3,00, najprzedn. śledzie opiekane sędek 10 funt. Mk. 3,50, najprzedn. bydlinki w skrząkanych poczt. po M. 3. Puszka 4-ro litrowa śle dzi delicate-sowych M. 4,00. Wszelkio franko za zaliczką. (1216)  
**B. Klein**  
 w Cróslin nad Bałtyk. (a/d. Ostsee).

**Na wielki post!!!** polecam mój znany z dobroci wielki zapas (1154)

## stokfiszu

suchego i mokrego.  
**W. Wysocki**  
 Poznań, Wiel. Garbary 18.

**Ślusarz maszynista,** żonaty, z małą familją, poszukuje stósownego miejsca. Może prowadzić maszynę parowę i wykonywać przy nich jako i przy maszynach rolniczych wszelkie reparacye. Łaskawe oferty przynjmie Eksped. Kuryera Pozn. sub C. K. 1231.

**Artur Argiewicz** skrzypiek.  
**Agda Lysell** pianistka.  
 Koncert na sali Lamberta w poniedziałek dnia 12 lutego o godz. 7 1/2 wieczorem.  
 Bilety po 3 i 1 marce u pp. Ed. Bote & G. Bock. (1222)